

## **Im gorzej tym lepiej**

Fenomen rządów Platformy Obywatelskiej mógłby być tematem wielu poważnych studiów naukowych. Gdyby się oczywiście ktoś odważył. Zbadania wymaga współzależność między popularnością a efektami pracy rządu. Należałoby zbadać, dlaczego rząd, który nie ma żadnych sukcesów na polu gospodarczym, politycznym, międzynarodowym i ponosi klęskę za klęską, zdobywa w sondażach coraz większe poparcie. Dziś sięga ono 47 procent, prawie dwukrotnie więcej niż popularność Prawa i Sprawiedliwości, które przecież z założenia, będąc w opozycji za nic nie odpowiada. Aż strach pomyśleć, co będzie, gdy społeczne poparcie dla Platformy dojdzie do 60-80 procent.

Jak realizowana jest „nasza” polityka historyczna? W Węgorzewie na Mazurach, w 100. rocznicę urodzin hrabiego Heinricha von Lehndorffa, który miał tam przed wojną swoje rodowe włości, odsłonięto z udziałem polskich władz pomnik ku jego czci. Tego typu gesty mają świadczyć o polsko-niemieckim pojednaniu. Czy to znaczy, że Rosjanie mogą domagać się przywrócenia w warszawskiej Cytadeli pomnika cara Aleksandra I. Niewątpliwie zarówno hrabia porucznik Wehrmachtu Lehndorff, ruszający we wrześniu 1939 roku na Polskę, jak i cesarz Aleksander, król Polski, zostawili swój ślad w naszej wspólnej historii, ale czy to oznacza, że teraz my możemy postawić w Moskwie pomnik pomordowanym na Łubiance Polakom albo w Berlinie ku czci słowiańskiego Bratysława, założyciela osady, która rozwinęła się w obecny Berlin?

Potrafiliśmy odróżnić obcych dobrych od złych, tych co niszczą od tych co budują. Rosjanin Sokrates Starynkiewicz, prezydent Warszawy w drugiej połowie XIX wieku, po dziś dzień ma w stolicy plac swojego imienia. Przeprowadził kanalizację miasta, uruchomił tramwaje konne, częściowo uregulował brzegi Wisły i co ciekawe, jak wspominali Polacy, nie brał łapówek. Rosjanie, jego rodacy, nie lubili go. Upatrywali w nim „ukrytego Polaka”.

Polityka zagraniczna Donalda Tuska nic nie zmieniła i nie zmieni w postrzeganiu Polski przez naszych sąsiadów. Niemcy w oczekiwaniu na Traktat Lizboński czują się coraz pewniej w Polsce, Rosjanie w swojej polityce historycznej przedstawiają nas jako agresorów i współników Hitlera. Politykę zagraniczną Donalda Tuska, nazywaną żartobliwie polityką uśmiechów, można by uznać za śmiechu warta, gdyby nie smutny fakt, że stosunki Polski z Rosją są gorsze niż dwa lata temu, kiedy Platforma obejmowała władzę po Prawie i Sprawiedliwości.

Fenomen społecznego poparcia dla Platformy i jej rządów wydaje się jedyną stałą i pewną wartością, jaką ma ta partia. Nawet w zakończonych klęską dla PO wyborach parlamentarnych w 2005 roku ugrupowanie to było typowane w sondażach na zwycięzcę. Coś się jednak zacięło i zwyciężył wtedy PiS.

Z programu, który dał Platformie zwycięstwo w 2007 roku, dziś nic już nie zostało. Nie wprowadzono podatku liniowego, nie podjęto nawet prób wprowadzenia zasady głosowania większościowego do Sejmu z jednomandatowymi okręgami

wyborczymi, na szczęście odstąpiono od pomysłów zlikwidowania Senatu, a zamiast zmniejszenia podatków mamy zapowiedzi ich zwiększenia. Zapomniano o obietnicy szerokiego udostępnienia obywatelom teczek peerelowskich służb specjalnych, a konsekwentna, raz cicha, raz głośna walka z IPN-em świadczy, że było to jeszcze jedno hasło wyborcze bez pokrycia.

Nadzwyczaj szybko i sprawnie udało się Platformie zlikwidować obowiązkowy pobór do wojska, ale już nic nie słyhać o armii zawodowej. Aktualna pozostała idea dalszej wyprzedaży majątku narodowego, prywatyzacji służby zdrowia, szkolnictwa i publicznych mediów.

Wkrótce nie będziemy mieli własnej, polskiej Giełdy Papierów Wartościowych. Trafi w ręce zagranicznego inwestora. Służba zdrowia stacza się na dno, a koszyk gwarantowanych świadczeń medycznych po dwóch latach bezsensownego „kopaczenia” nie ujrzał nawet światła dziennego. Nauka i szkolnictwo wyższe pod rządami Barbary Kudryckiej to jedna wielka kompromitacja, której symbolem będzie zarządzenie kontroli na UJ po publikacji książki Pawła Zyzaka. Resort edukacji narodowej Katarzyny Hall to z kolei cała seria nieudanych wydumanych eksperymentów wbrew nauczycielom, uczniom i rodzicom. I w końcu ostatnie jeszcze nie sprywatyzowane dobro narodowe, czyli media publiczne. Najprawdopodobniej i trzecia próba „reformowania” ich na siłę pod zakłamanymi hasłami odpolitycznienia i pełniejszego wypełniania tzw. misji będzie nie udana. Nieumiejętność przyklepania swoich planów

prywatyzacji mediów publicznych jakąś ustawą może, niestety, mieć dla Platformy dobry finał. Media te bez pieniędzy z budżetu, pozbawione abonamentu, do którego niepłacenia zachęcał rząd, same upadną i staną się łatwym łupem. I o to chodziło.

Czy i ten fakt sprawi, że sondaże Platformy znów pójdą w górę? Grupa Trzymająca Sondaże w Polsce, o której jako jeden z pierwszych pisał parę lat temu Piotr Lisiewicz, trzyma się dobrze.

**Wojciech Reszczyński**

Nasza Polska" 30.06.09